

Maciej Tramer
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID: 0000-0001-5395-5415

UCIEKANIE...

Pod koniec *Etyki ponowoczesnej* Zygmunt Bauman dokonuje klasyfikacji społeczności, którą od „ludzi osiadłych” czy „tubylców” odróżnia to, że cały czas „są w ruchu”. Posługuje się pojęciami takimi jak: koczownik, pielgrzym, włóczęga czy turysta. Wybitny socjolog i filozof uprzedzał jednak czytelnika, że pojęcia te mają metaforyczny charakter. Przestrzeń, po której „krążyć” będzie „koczownik”, jest ściśle określona i oznaczona przez „niekwestionowane sensy”. Pielgrzymowanie nie będzie poruszaniem się po określonym terenie, lecz wędrówką do konkretnego „celu ostatecznego”. Nieco większą swobodą dysponuje włóczęga, którego napędza „rozczarowanie poprzednim miejscem postoju i tłąca się wciąż nadzieja, że miejsce następne (...) będzie wolne od wad, czyniących pobyt w miejscach, w których już był, nie do wytrzymania. Ciągnie włóczęgę do przodu marzenie na próbę jeszcze nie wystawione, popycha go od tyłu nadzieja już sfrustrowana”. Ostatnim z opisanych typów będzie turysta – podobnie jak włóczęga nie przypisany do określonego terenu, wszelako traktujący swoją „eksterytorialność jako przywilej”. Dzięki temu, że „płaci za wolność”, turysta nabywa „prawo do ignorowania tubylczych uczuć i trosk, do otaczania się własną siecią znaczeń”. Podróżowanie obu – włóczęgi i turysty – odbywa się zatem bez zobowiązań. Z taką co najwyżej różnicą, że w przeciwieństwie do włóczęgi turysta może swoje frustracje i rozczarowania zgłosić do reklamacji¹.

Zaproponowana klasyfikacja nie jest szczegółowa. Chyba nawet nie miała taką być. Jednak uderza w niej brak tak niezwykle zasadniczy, że nie sposób go pominąć. Wśród tych, którzy „są w ruchu” Bauman nie wyodrębnił uciekiniera, uchodźcy, deportowanego, czy wysiedleńca. Nie zabrakłoby słów, nie zabrakłoby mu również znaczeń, czego zatem zabrakło? Ów brak tym bardziej stanie się wyrazisty, że byłby najbliższy i najbardziej niezbędny przy wielokrotnie analizowanej i opowiadanej przez Baumana relacji swój – inny – obcy. A stanie

¹ Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, tłum. J. Bauman i J. Tokarska-Bakir, Warszawa 1996, s. 326–333.

się najbardziej wyrazisty, kiedy zauważymy, że ucieczka była dla Baumana doświadczeniem – silnym, zapewne traumatycznym i długotrwałym.

W tym miejscu zrobić postój. Przyznam się od razu, że sprawa Baumana jest dla mnie pretekstem – trochę na prawach peryfrazы, a trochę antonomazji – ma posłużyć ucieczce od tematu i zatarciu śladów do niestosownie prywatnej opowieści.

Gdyby uwierzyć Arturowi Domosławskiemu, autorowi wydanej niedawno biografii autora *Nowoczesności i zagłady*, oto jak przyszedł socjolog i filozof uzasadniał pierwszą ze swoich ucieczek we wrześniu 1939 roku: „Zygmunt (...) upiera się, że trzeba z Włocławka uciekać na wschód. Przeprowadza takie rozumowanie: nie wiadomo, co nas spotka od Sowietów (...), wiadomo już natomiast, co nas czeka pod okupacją niemiecką. Trzeba brać pod uwagę, że może być gorzej”². Zaryzykujemy wiarę, że tak było – nawet jeśli język Domosławskiego nie budzi wielkiego zaufania. Przytoczona motywacja ucieczki jest przewidywalna – jak to się mówi: „na chłopski rozum”. Nie trzeba jej szukać w lekturze – wystarczy codzienność. Tyle że poszukiwanie ratunku w świecie niewiadomym jest figurą nie przystającą do uczonego – nawet przyszedł. To droga całkiem na opak. Następuje tutaj to, co stary Bauman nazwie „zamazywaniem przedziałów, które gwoili mojej orientacji winny pozostać wodoszczelne, i podważaniem samego sensu oraz użyteczności »typyfikacji«”³. Działanie, które w „niewiadomym” poszukuje ratunku przed tym, co „wiadome”, jest działaniem pozornie nieracjonalnym; mówiąc prościej: jest czynem desperata, a mówiąc najkrócej: ucieczką.

Heidegger „»ucieczką« przed samym sobą” nazwał sytuację, kiedy dochodzi do „upadku jestestwa w Się i w objęty zatroskaniem «świat»”. Logicznie wydaje się być blisko, jednak mechanicznie sprawa nie będzie już taka prosta. „Charakter ucieczki ma ufundowane w lęku odsuwanie się od czegoś otwieranego przez lęk, od czegoś zagrażającego”⁴ – kontynuuje Heidegger. Myśl jest tak oczywista, że autorytet filozofa wydaje się zbędną nadwyżką. Można byłoby zatem oprzeć się na tej formule, gdyby w jakikolwiek sposób wynikała z doświadczenia. Tymczasem tutaj jest ona wyłącznie teorią, substytutem bliższym mechanizmowi synonimu czy peryfrazы, fenomenalnie arcy-ludzkiemu, który ma pozwolić na logiczną kwantyfikację „bycia”, lecz pozbawionym bądź skrywającym (być może całkowicie) wszelką empatię. I chyba tutaj tkwi odpowiedź – być może tylko częściowa – na pytanie o uciekanie Baumana.

Problemowi uciekinierów, a dokładniej „uchodźców” Bauman poświęcił swoją ostatnią książkę, napisaną u schyłku życia i wydaną w 2016 roku niedługo

² A. Domosławski, *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, Warszawa 2021, s. 68.

³ Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna...*, s. 201–202.

⁴ M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994, s. 263 i nast.

przed śmiercią *Obcy u naszych drzwi*⁵. Przyczyny można by dopatrywać się w tzw. „kryzysie imigracyjnym” z 2015 roku, a skala zaangażowania autora w ostatnich latach życia potwierdzałaby to podejrzenie. Świadectwem tego może być również seria rozmów z Peterem Haffnerem z lat 2014–2016 opublikowanych pod tytułem *Czynić swoje obcym*. Tyle że i tym razem Bauman, pisząc o dramacie uchodźców ich „wydaleniu ze świata ludzkości”, traktowaniu jak „ludzkie resztki” czy „ludzi zbędnych” bardzo głośno i bardzo wyraźnie oskarża nowoczesne społeczeństwa, obnaża ich hipokryzję i demaskuje procedury stosowane wobec uciekinierów jako stygmatyzację i „wydalenie ze świata ludzkości”. W żadnym miejscu swego wywodu nie „typifikuje” samych wykluczonych. Uchodźcy – stwierdzi Bauman – „są pozbawieni jakiejkolwiek tożsamości poza jedną: są uchodźcami”⁶. Chciałoby się powiedzieć, że Bauman nie przygląda się „wydalonym ze świata”, natomiast szczegółowo śledzi i analizuje wszelkie mechanizmy opresji. „Bez państwa, bez domu, bez funkcji, bez dokumentów (...) poza wszelkim prawem”⁷ Obcy, czyli bohaterowie niemal wszystkich wydanych przez Baumana na Zachodzie książek, pozostają niezidentyfikowani. Myliłby się ten, kto dostrzegłby w tym braku lekceważenie. Bauman nie pozbawia Obcego twarzy, lecz odwraca swoje oczy, a mówiąc najprościej: pozostawia uciekiniera niewidzialnym i godzi się na taki status. Pozwala uciekinierowi uciec. Być może też wie, że uciekinier – uchodźca – wygnaniec czy wysiedleniec ma twarz, której mechanicznie nie był w stanie nigdy zobaczyć – jego własną. Nie ma analizy i „typifikacji”, zamiast niej są empatia i doświadczenie.

*

W opowiadaniu o uciekaniu kryje się największa niestosowność. Bycie świadkiem czyjejś ucieczki oznacza przecież, że widzimy człowieka w chwili jego upokorzenia, nasz wzrok jest tym, który kaleczy, ponieważ bez względu na motywację czyni widzialnym czyjś lęk, panikę, desperację, porzucenie, ubóstwo, dysfunkcje i deformacje zmęczonego ciała. Uciekanie odbywa się zawsze w kierunku od czegoś lub od kogoś, co zagraża. Uciekinier wyrusza z świata, który stał się bezpieczny i jedynym, czego poszukuje, jest ratunek. Adres, punkt na mapie czy kierunek są sprawami drugorzędnymi. Moment, w którym uciekinier podejmuje decyzję o porzuceniu swojego terytorium jest momentem porzucenia samego siebie. Czas ucieczki również nie jest tym, w którym się jest.

Krzywdą i upokorzeniem, których doznaje uchodźca, pokazuje się najczęściej sama. Staje się widoczna dzięki oczom gapia, podejrzliwości strażnika, a nawet

⁵ Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, tłum. W. Mincer, Warszawa 2016.

⁶ *Czynić swoje obcym. Rozmowy Petera Haffnera z Zygmuntą Baumanem*, tłum. K. Leszczyńska, Warszawa 2019, s. 197.

⁷ Tamże.

współczującym dobroczyńcom i ratownikom. Uciekinier najczęściej wcale nie jest zainteresowany demonstracją swojego stanu. Niewidoczność i dyskrecja jest największym sojusznikiem każdego uciekiniera. Bycie niewidzialnym daje lepszą gwarancję bezpieczeństwa, a jednocześnie pozwala przykryć wszystkie upokarzające niedoskonałości – jest jedyną osłoną przed prześladowcami.

Doskonale znał ten mechanizm Leon Pinsker, który w *Autoemancypacji* opisał stygmatyzację żydowskich uchodźców jako nieuchronny wynik każdego działania – bez względu na podłą czy szlachetną motywację. Nie wyniósł tej prawdy z biblioteki, lecz z własnego doświadczenia:

Istotna jednak nienawiść pozostaje wszędzie ta sama, czy objawia się ona w formie gwałtów, zawiści, czy też ukrywa się pod maską tolerancji i opieki. Jako Żyd ulegać napaści, lub jako Żyd doznawać obrony, jest to jednakowo bolesnym dla godności ludzkiej Żydów⁸.

Podporządkowana retoryce wypowiedź Pinskera korzysta z uogólnienia i ma dość abstrakcyjny charakter. Dosłowną grozę czynienia uciekiniera widzialnym znaleźć można w oskarżycielskim wspomnieniu Marii Nowakowskiej, jednej z nielicznych ocalałych warszawskich Żydówek:

Dlaczego ci Polacy, którzy zobaczywszy Żyda, nie mając zamiaru go zadenuncjować lub szantażować, nie umieli tego faktu zamilczeć? (...) Przecież niczego się już nie pragnie od nich jak tego milczenia, jak tego nieszeptania na ucho drugim, również przychylnie ustosunkowanym do Żydów, którzy dalej szeptali, aż wyszeptano o tym w gestapo⁹.

Kiedy Pinsker ogłaszał w trakcie Konferencji Katowickiej potrzebę utworzenia państwa żydowskiego, mówił o terytorium, które zasiedlą wspólnie uciekinierzy, a przez to, że się zgromadzą, przestaną być uchodźcami. Lokalizacja tego terytorium była sprawą drugorzędną: „Nie »święta« ziemia powinna być celem naszych dążeń, ale »własna«”¹⁰. Współdzielona obcość przestanie być obcością, a teren będący własnością społeczności stanie się według niego: „schroniskiem dla naszego biednego ludu – dla naszych wychodźców”¹¹. Zostawiam Pinskera – zaraz do niego wrócę.

[Jedna z części tytułu naszego spotkania brzmi „żydowskie odyseje”. Mam nadzieję, że organizatorzy nie obrażą się na mnie, lecz homerycki epos nie do

⁸ L. Pinsker, *Samowyzwolenie*, tłum. anonimowe, Warszawa 1900, s. 12.

⁹ Cyt. za: E. Janicka, T. Żukowski, *Przemoc filosemicka. Nowe polskie narracje o Żydach po roku 2000*, Warszawa 2016, s. 42.

¹⁰ L. Pinsker, *Samowyzwolenie...*, s. 24.

¹¹ Tamże, s. 30.

końca wydaje się spasowany. Podróż Odysa nie jest ucieczką, a przynajmniej przez większość eposu. Pod koniec księgi XIII najmądrzejsza z bogiń odziewa Odysa w łachmany i nadaje mu nędzną postać. Mądra Atena wiedziała bowiem, że nie jest potrzebna jakaś szczególna przemiana – ubóstwo jest najlepszą maską; od bezdomności każdy odwraca wzrok (nie tylko w Itace, dzisiaj w centrum Europy również)].

Schronić się, uciec, ukryć się – wszystkie te czasowniki są najbliższymi synonimami czasownika schować się. Można się spodziewać, że Bauman również zna ten mechanizm doskonale. Zarówno ze swojego doświadczenia, jak też doświadczenia najbliższych. Być może to jest przyczyną ostrożności, z jaką socjolog poddaje obserwacji i przygląda się uciekinierom i uchodźcom. Refleksja – jakakolwiek – zatrzymuje a nawet zwraca uwagę na tego, który pozostaje „bez państwa, bez domu, bez funkcji, bez dokumentów”. A co dopiero może zrobić opowieść.

*

Paul Ricoeur tłumacząc *Etyczne implikacje opowieści* wyjaśnia zobowiązania historyka wobec opowieści literackiej:

Przynajmniej za sprawą wyobraźni i sympatii ożywia on sposoby wartościowania przynależne nadal do naszego głębokiego człowieczeństwa. Tym samym przypomina o długu historiografii wobec ludzi przeszłości. W pewnych okolicznościach, zwłaszcza gdy historyk staje w obliczu grozy, granicznej formy historii ofiar, bycie dłużnym przekształca się w obowiązek niezapominania¹².

Dług wobec ludzi z przeszłości, o którym mówi znakomity filozof i jeszcze zobowiązanie czyniące z historyka strażnika pamięci faktycznie stawia problem w obliczu grozy. Jak bowiem zapamiętać to, co miało być niezauważone i ukryte. Przed pamięcią również. Czy możliwe jest zrekonstruowanie uciekania – nie losów uciekiniera czy ucieczki, ale samego uciekania, tym skuteczniejszego im bardziej skryte? Czy istnieje język wystarczająco przezroczysty, żeby opowiedzieć niewidzialne w sposób, który nie byłby jego zaprzeczeniem? Czy też pozostanie tylko stylistyczna rezygnacja, jak w Barthesowskim „*nic*”?¹³

Tymczasem opowieść o uciekaniu podąża za uciekinierem, idzie jego tropem, śledzi trasę, przeszukuje, przygląda się i analizuje porzucone ślady i poszlaki. Niezapominanie nie pomaga w ucieczce i wspiera wyłącznie opowieść historyka. Badacz, który nie może (któremu nie wolno) zapomnieć, tropi uciekiniera, nie godzi się na jego niewidzialność, nie pozwala mu uciec i zniknąć. Pogodzenie

¹² P. Ricoeur, *O sobie samym jako innym*, tłum. B. Chelstowski, Warszawa 2003, s. 272.

¹³ R. Barthes, *Stopień zero pisanie oraz Nowe eseje krytyczne*, tłum. K. Kot, Warszawa 2009, s. 262.

ze skuteczną ucieczką musiałoby uwzględnić zatarcie śladów, zmylenie tropu, dostrzeżenie niewidzialności, zniknięcie z wrogiej przestrzeni, a w końcu nawet porzucić skrupulatność badacza i pozwolić uchodźcy odejść. Być może należałoby przerwać pogoń i nie snuć opowieści bez końca, zamknąć makabryczną rekonstrukcję i pogodzić wreszcie z śmiertelnością opowieści. Zapewne wymaga to trochę odwagi, lecz nie ma w tym niczego, co byłoby nieludzkie... Nie trzeba nawet zapominać. Wystarczy zapamiętać „nic”... Pokonać w sobie opowieść. Przynajmniej tę za wszelką cenę... Uciec od tematu... Oto ślad tej ucieczki...

*

Do niedawna kupienie chałki w mojej okolicy wymagało pewnego wysiłku. Co prawda, blisko jest sporo sklepów, gdzie można nabyć takie pieczywo, wszelako chałka, o której mowa, jest wyjątkowa. Najlepsza w mieście, a być może na Śląsku, a może nawet dalej. Jest świętecznie niewyrafinowana, to znaczy: przewidywalna, powtarzalna i na swój sposób wyrazista. Właściciel piekarni nie rozwinął sieci sprzedaży, więc z miejsca, w którym mieszkam pokonać trzeba kilka kilometrów. Budynki są pewnie inne, lecz sama piekarnia i sklep znajdują się od końca XIX wieku w tym samym punkcie. Dwie ulice, które krzyżują się obok tego miejsca otrzymały swoje nazwy długo po powstaniu piekarni. Zresztą wcześniej obie drogi nie za bardzo miały dokąd prowadzić. Dopiero kilka lat później książę pszczyński wybudował nieopodal największą ze swoich kopalń. Potem powstało kilka zakładów. Dzisiaj wszystkie są już nieczynne. Przystanek autobusowy tuż obok piekarni nazywa się Szkoła, chociaż samej szkoły też nie ma tam od kilkudziesięciu lat. Do nowej trzeba pojechać jeszcze jeden przystanek. Chałki pieczone były tylko raz w tygodniu. Ostatnie można było kupić przed świtem lub wcześniej rano w sobotę. Dowiedziałem się o tym dawno temu i sprawdziłem. Nie jest mi tam po drodze. Przejeżdżając z rzadka w inny dzień zatrzymywałem się czasem na zakupy, ale przede wszystkim po to, żeby usłyszeć wygłaszaną z pobłażliwą irytacją wiadomość, że „przecież dzisiaj chały nie pieką”. Kiedyś (bodajże w kwietniu 2018 roku) zapytałem nawet, czy to jakaś tradycja? Poufałość i ciekawość chyba nieco zaskoczyły sprzedawczynię, ponieważ nie od razu dostałem odpowiedź. Chciałem coś powiedzieć o szabacie, jednak zanim zdążyłem to zrobić, sprzedawczyni wyrzuciła z uśmiechem, że „owszem tradycja, od zawsze, ludzie się przyzwyczaili”. Nigdy więcej nie pytałem. Na wszelki wypadek, żeby nie usłyszeć innej odpowiedzi.

Kto i kiedy udostępnił przepis na szabasową bułkę, nie sposób dzisiaj ustalić? Piekarz też tego nie wie. Podobnie nikt nie będzie pamiętał, dla kogo i kiedy to pieczywo było pieczone? Kto pierwszy złożył zamówienie i ustalił rytuał, do którego „ludzie się przyzwyczaili”? Nie wiadomo nawet, kiedy ktoś przestał zamawiać szabasowe chały, ani dlaczego piekarz nie przestał ich piec w taki sposób? Historia tej części miasta nie zapamiętała ani jednego Żyda, który mieszkał

na tyle blisko, żeby można było dopasować go do zamówienia i do opowieści. Przypadkowy, zgubiony trop prowadzi donikąd. Na wszelki wypadek uciekam więc od śladu i tematu.

Pół tysiąca kilometrów, jakie dzieli Katowice od Białegostoku, daje nikłą szansę, żeby zabłąkanego śladu nie zamienić w „obowiązek niezapominania”.

Piekarnia istnieje od 1897 roku. To mniej więcej w tym czasie uciekła z Głogowa do Katowic rodzina Arnolda Zweiga. Przyszły autor *Wielkiej wojny białych ludzi* zdążył skończyć tu szkołę średnią, po czym wyjechał do Niemiec, skąd kilkanaście lat później uciekał do Czechosłowacji, a stamtąd do Szwajcarii, Francji i Palestyny, z której – rozczerowany i skłócony z wszystkimi – ostatecznie też uciekł.

Mniej więcej wtedy do centrum miasta sprowadzili się i otwierali luksusowe sklepy przyszedli rodzice Ernsta Borinskiego. Mniej więcej wówczas podjęto decyzję o budowie Wielkiej Synagogi w centrum Katowic, co miało zaspokoić potrzeby coraz liczniejszej społeczności żydowskiej. Według katowickiego historyka:

Znaczenie miejscowej społeczności żydowskiej w XIX wieku było tak duże, że postanowiono zorganizować w Katowicach w 1884 roku z inicjatywy Leona Pinskera kongres Miłośników Syjonu (hebr. Chowewej Cijon), który patrząc z perspektywy historii był pierwszym krokiem do powstania w 1948 roku państwa Izrael¹⁴.

Co prawda nie wiadomo dokładnie, w którym punkcie miasta odbyła się konferencja, jednak opowieść można by jeszcze uzupełnić o informację, że obradom przewodniczył wielki białostocki rabin Samuel Mohylewer. Ten adres podrzucam poniekąd celowo, jednak nie po to, aby kogokolwiek wyśledzić, ale żeby nieco zmylić trop, a dokładniej, po to, żeby pokazać niewyrazistość zartatego śladu. Spłecenie wątku katowickiego z białostockim pozwoliłoby nawet skojarzyć opowieść z szabasową chałą. Kilka przypadkowych analogii mogłoby stać się osnową dla stylistyki, którą autorzy *Przemocy filosemickiej* scharakteryzowali jako „spreparowanie żydowskich bohaterów, żeby bez reszty wydać ich we władanie polskiej narracji »na słodko«”¹⁵. Tymczasem wydobycie kilku wątków związanych z katowickimi Żydami nie prowadzi do pytania, dla kogo piekarz z oddalonego o kilka kilometrów przedmieścia piekł chałę, lecz pozwala zobaczyć w szabasowej bułce przezroczysty ślad nieodebranego (a nawet nieodbieranego) zamówienia. Nie sposób przywołać pamięci, lecz czy z tego powodu należy zlekceważyć zapomnienie lub niepamięć?

Spora część żydowskiej diaspory postanowiła uciec z Katowic po włączeniu miasta w granice Polski w 1922 roku. Nie wypędziła ich nowa administracja,

¹⁴ D. Walerjański, *Wartości Śląska. Śląskie synagogi*, Katowice 2015, s. 12.

¹⁵ E. Janicka, T. Żukowski, *Przemoc filosemicka...*, s. 33.

lecz echa pogromów. Być może część z nich uciekła dekadę później z powrotem do Katowic przed nazistami. Tutaj prześladowania były mniejsze. Podrzucone pod świątynię w 1936 roku przez polskich nacjonalistów dwie bomby zniszczyły tylko drzwi. Wielką synagogę spalono w nocy z 8 na 9 września 1939 roku. Nie wiadomo, które z tych wydarzeń mogło stać się przyczyną rezygnacji z zamówienia w podmiejskiej piekarni. Nie wiadomo przecież, czy w ogóle był to któryś z tych wypadków. Zresztą, zapominanie nie potrzebuje szczegółów. Nieuważność wcale nie musi być wadą. Mogło się zdarzyć, że w podmiejskiej piekarni, ktoś odwrócił na chwilę wzrok i po prostu pozwolił klientowi odejść, a potem przyzwyczaił się i zapomniał. Odwracanie tego procesu dzisiaj już nie ma sensu, a nawet mogłoby być okrutne. Jeśli potraktujemy nieprzerwane pieczenie szabasowej bułki jako wciąż nieodebrane zamówienie, wówczas stanie się ono ledwo widocznym śladem czyjejś nieobecności, być może drobiazgiem porzuconym lub zgubionym w trakcie ucieczki. To wszystko nieważne. Przecież uciekanie musi skorzystać z zupełnie innych praw. Chroniąc się przed denuncjującym wzrokiem dokłada wszelkich starań, aby pozostać niewidocznym, skorzysta z wszystkiego, czym wzgardzi skrupulatna nauka – zatrze ślady, pomyli, sfałszuje dokumenty, zamieni tożsamość. W opowieści o uciekaniu nie chodzi więc o rezygnację z historycznego obowiązku niezapominania, czy o jego zaniechanie, ale o możliwość jego niespełnienia. O wytworzenie języka na tyle przezroczystego i niewidocznego, że posłuży opowieści podobnej do Baumanowskiej historii uciekiniera – uchodźcy – wygnańca, która w imię obowiązku nie użyje homeryckiego heksametru i nie wymusi ujawnienia, lecz pozwoli uciekinierowi zachować poczucie bezpieczeństwa.

Czy to w ogóle możliwe? Nie wiem. Zobowiązano mnie, żebym opisał sprawę katowickiej chały. Kilkakrotnie i mocno. Niełatwo się z tego wyplątać. Na wszelki wypadek poplątałem wątki i zatarłem ślady, wywołując historię pięćset kilometrów na północ. I tyle. Mechaniczna pamięć piekarza, który zapomniał przestać piec chały na szabat jest bowiem bez porównania bardziej przekonująca i autentyczna, niż zrekonstruowana opowieść badacza.

Bibliografia

- Barthes R., *Stopień zero pisanie oraz Nowe eseje krytyczne*, tłum. K. Kot, Warszawa 2009.
- Bauman Z., *Etyka ponowoczesna*, tłum. J. Bauman i J. Tokarska-Bakir, Warszawa 1996.
- Bauman Z., *Obcy u naszych drzwi*, tłum. W. Mincer, Warszawa 2016.
- Bauman Z., *To nie jest dziennik*, tłum. M. Zawadzka, Kraków 2012.
- Bauman Z., *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, tłum. J. Łaszcz, Gdańsk 2007.

-
- *Czynić swoje obcym. Rozmowy Petera Haffnera z Zygmuntem Baumanem*, tłum. K. Leszczyńska, Warszawa 2019.
 - Domosławski A., *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, Warszawa 2021.
 - Heidegger M., *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994.
 - Janicka E., Żukowski T., *Przemoc filosemicka. Nowe polskie narracje o Żydach po roku 2000*, Warszawa 2016.
 - Pinsker L., *Samowyzwolenie*, tłum. anonimowe, Warszawa 1900.
 - Ricoeur P., *O sobie samym jako innym*, tłum. B. Chelstowski, Warszawa 2003.
 - Walerjański D., *Wartości Śląska. Śląskie synagogi*, Katowice 2015.

Maciej Tramer

University of Silesia in Katowice

ESCAPING...

Summary

If the purpose of running away is to escape pursuit, avoid danger, and get away from persecutors, then it is accompanied by fear and humiliation as a consequence of separation from the community and abandonment of place, environment, and status. The fugitive – especially a Jewish fugitive trying to escape from his tormentors during the Second War – was forced to obliterate all traces, not only those signifying the escape route but allowing for any identification of him. The historical tale becomes ethically ambiguous, seeking to find the refugee, searching, tracking, and revealing. Perhaps the key to a refugee story is not to extract traces at all costs but to come to terms with the invisible trail or, to put it simply, to let the story's protagonist(s) successfully escape.

Keywords: fugitive, refugee, Zygmunt Bauman, Holocaust.